

na kosztować, jeśli chcemy uratować cywilizację” (s. 80). Autor nie przytacza żadnych danych statystycznych na poparcie swego stanowiska. W ten sposób wypowiada jedynie tezę normatywną, opartą na zdroworozsądkowym przekonaniu o psychologii ludzkiej. Pierwsza część zdania nosi znamiona hipotezy, druga wygląda już na mocne twierdzenie. Zrównuje się w nim również prawa popytu i podaży z prawami natury, co jest dość zaskakujące.

O kolejnym, niewygodnym dla Polski Ludowej sposobie funkcjonowania książek czytamy w artykule Renaty Nolbrzak *Wpływ powstania drugiego obiegu wydawniczego na kondycję literatury polskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*. Autorka analizuje produkcję drugiego obiegu, wskazując na najpopularniejsze gatunki i tematy podejmowane przez twórców. Obszernie omówione zostają dwa niezależne pisma literackie: łódzki „Puls” oraz warszawski „Zapis”. Ostatnie fragmenty artykułu są poświęcone niezwykle ważnej w perspektywie wszystkich wydawnictw opozycyjnych kwestii „wartości artystycznej publikowanych tekstów” (s. 177). Nie wydaje się, by istniała jedyna słuszna odpowiedź na pytanie o zasadność — a może raczej etyczną konieczność — wydawania utworów o nikłej wartości literackiej, ale (od)ważnych politycznie. Czy polityzacja i umasowienie literatury ideologicznie poprawnej są wystarczającym powodem do publikacji? Ciekawe w kontekście tak postawionego problemu są świadectwa ludzi, którzy decydowali o przyjęciach tekstów do druku — ich opinie zostają w artykule przytoczone wraz ze skrajnie różnymi ocenami samych twórców.

O literaturę wartościową i / lub właściwą ideologicznie pyta także Michał Rogoź w artykule *Przekłady zagranicznej literatury dla dzieci i młodzieży w okowach polskiej cenzury. Ocena książek skierowanych do wydania w latach 1948–1956*. Autor sporo miejsca poświęca samej recenzji cenzorskiej, opisując jej cechy formalne (wygląd arkusza, długość i in.). Analizuje też ideologiczną zawartość tekstów, kompetencje językowe i krytycznoliterackie oceniających. Zauważa, że najwięcej było tłumaczeń autorów radzieckich, choć do oceny GUKPPiW trafiały też opowieści o Robin Hoodzie czy Fileasie Foggu. Co ciekawe, pozycje radzieckie też podlegały rygorystycznej kontroli urzędu; jednak w tych wypadkach chodziło raczej o wyeliminowanie takich „usterek”, jak „informacja o jakichkolwiek mankamentach związanych z życiem w Kraju Rad. Z tego powodu cenzura nakazywała usunięcie fragmentów niefortunny wskazyjących na brak zegarków w ZSRR” (s. 118).

Autor akcentuje podobieństwo recenzji cenzorskiej do literackiej, nie pochylając się dłużej nad „quasi–naukową metodyką komentarza” (s. 119) urzędnika aparatu cenzury. Ze względu zarówno na formę cenzorskiej wypowiedzi, jak i na niejawnosć recenzenta (kwestia niepodnoszona w tym kontekście) uzasadnione byłoby omówić korelację między recenzją cenzorską i naukową.

Skorygowania wymaga błędna informacja, że utwór Olgi Harmanovej (w artykule pomyłkowo „A. Harmanova”) *O kreciku wędrowniczku* był podstawą popularnych w Polsce serii kreskówek. Zdeněk Miler jest uważany za jedyne go twórcę postaci sympatycznego ssaka.

Nie tylko literatura dla dzieci i młodzieży miała „wychować dzieci na obywateli socjalistycznego państwa”⁴. Kształtowanie właściwych postaw u starszych czytelników dokonywało się m.in. dzięki poprawnie ideologicznie napisanym wstępom, o czym przypomina artykuł Marty Pękalskiej „*Użyć wszelkich środków, by książka się nie ukazała*” — wrocławskiego Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich *potyczki z cenzurą w latach 1945–1953*. W toku lektury zapoznamy się z wypowiedziami literaturoznawców i językoznawców na temat opracowań serii Biblioteki Narodowej. Autorka oddaje także głos cenzorom oceniającym

⁴ AAN, GUKPPiW, sygn. 145 (31/25), s. 254. (Z recenzji cenzorskiej książki Ireny Jurgielewiczowej, *O chłopcu, który szukał domu*).

prace naukowe i wznowienia klasyki, przytaczając obszerne fragmenty recenzji cenzorskich. Ciekawe są uwagi na temat publikacji z zakresu dziejów Ossolineum. Dla GUKPPiW najtrudniejsza okazała się kwestia geograficzna — jak pisać o mieście, które stało się kolebką wydawnictwa. Urzędnicy aparatu cenzury niejednokrotnie wskazują, że „obiekcje może budzić jedynie to, że wspomnienia te są napisane z dużą dozą uczucia dla Lwowa jako miasta” (s. 91). Jak zauważa inny cenzor, „na tego rodzaju wspomnienia jest jeszcze o wiele za wcześnie” (s. 91).

O tym, że nie tylko geografia literacka, ale także publikacje kartograficzne mogły budzić niepokoje GUKPPiW, przekonuje artykuł Beaty Konopskiej *Niewygodne dla władzy słowa na mapach na przykładzie publikacji kartograficznych wydawanych w okresie PRL*. Okazuje się, że „warstwy tekstowe mapy, czyli nazwy geograficzne i opisy wyjaśniające czy uzupełniające” (s. 124) były pod ścisłą kontrolą Wydziału Cenzury Wojskowej, działającej przy GUKPPiW. Autorka zdradza motywacje urzędników, których konsekwencją było usuwanie z map obiektów istniejących czy zmiana niewygodnych nazw (ulic i in.). Pewne ingerencje dziś budzą uśmiech, jak choćby ta, gdy „z opisu Alei Kościuszki w Łodzi, przedstawionej jako miejsce prestiżowe skupiające w licznych «okazałych gmachach» urzędy, instytucje i banki, które autor tekstu wymienił z nazwy, usunięto jedynie «Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk», pozostawiając nazwy wszystkich innych (wydawałoby się, że z uwagi na funkcje równie zastrzeżonych)” (s. 133).

Artykuł przybliżający m.in. pracę pionu cenzury Wojska Polskiego to *Kształtowanie poglądów wygodnych dla władzy. Proces szkolenia ideowo-politycznego i partyjnego żołnierzy jednostek ochraniających granicę morską w latach 1956–1991* Ireneusza Bienieckiego. Autor opisuje sposoby kształtowania poglądów żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. Do metod ideologicznej indoktrynacji należały cykliczne akcje propagandowo-odczytowe, takie jak: odpowiedni dobór repertuaru filmowego, „dwie lub trzy gawędy w miesiącu” (s. 160) czy „obowiązkowe wysłuchanie w godzinach porannych dziennika radiowego, a w godzinach wieczornych dziennika telewizyjnego” (s. 160). Żołnierze mieli też obowiązek zapoznawać się ze wskazanymi dziełami literatury (głównie polskiej i radzieckiej) oraz prenumerować co najmniej jedno czasopismo wojskowe.

Także o kształceniu kadr instytucji państwowych, tym razem kulturalnych, pisze Katarzyna Tałuc w *Polityce kulturalnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie katowickim w latach 1976–1990*. Autorka opisuje działalność m.in. Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu–Leninizmu, który pod koniec lat osiemdziesiątych miał osiemdziesiąt osiem filii w województwie katowickim. O poprawność ideologiczną pracowników sektora kultury dbały Wojewódzkie Ośrodki Kształcenia Ideologicznego oraz Wydział Pracy Ideowo–Wychowawczej. Efektem ich starań były m.in. postulaty stanowiące, że niezbędne jest otoczenie „opieką Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego” (s. 190) oraz selekcja wykładowców uczelni.

W zbiorze znajdują się dwa artykuły omawiające cenzurowanie prasy. *Tygodnik „Czarno na Białem” i dwie cenzury* Agnieszki Cieślukowej pokazuje zmagania tytułu z cenzurą w okresie przedwojennym i powojennym, kiedy nastąpiły próby reaktywacji pisma. Problemy periodyku w latach pięćdziesiątych XX w. są zaskakujące, gdyż mogłoby się wydawać, że anty-sanacyjny tygodnik powinien mieć łatwą drogę wydawniczą w powojennej Polsce.

Kolejnym artykułem omawiającym cenzurowanie prasy jest *Problematyka historyczna na łamach „Panoramy Północy”* Magdaleny Żmijkowskiej. Na podstawie przytaczanych z tygodnika artykułów autorka omawia politykę historyczną władzy, która określała, jakie tematy mogły, a jakie w żadnym razie nie mogły ukazywać się na łamach prasy czy druków zwartych. „Panorama Północy” stała się jednym z najpopularniejszych magazynów ilustrowanych, a ceną, jaką przyszło zapłacić za taki sukces, była duża doza „lojalizmu, którą wo-

bec władz PRL musieli okazać redaktorzy. Nie była to jednak cecha wyłącznie «Panoramy Północy», lecz raczej odbicie sytuacji, w jakiej znalazła się cała polska prasa ówczesnego okresu” (s. 152, 153). Ingerencje cenzorskie w omawiany tytuł były nieliczne, jeden z redaktorów poczytywał sobie za sukces, iż w trakcie jego kierownictwa ingerencji nie było, gdyż sam był świetnym autocenzorem.

Artykuł Weroniki Girys–Czagowiec *Stanisław Rembek — pisarz niechciany* wpisuje się w ten ciąg tekstów, które przywracają należne miejsce twórcom skazanym przez peerelowski aparat władzy na zapomnienie. Autorka przypomina sylwetkę artysty nękanego przez komunistyczny reżim, kilkakrotnie zamykanego w aresztach, w pewnym okresie umieszczonego nawet w szpitalu psychiatrycznym. Autor *W polu* dołącza do Jerzego Zawieyskiego i wielu innych „wytartych” z polskiej pamięci. Jedną z powinności badaczy cenzury jest wydobywanie tych „niechcianych” twórców z zapomnienia.

Artykuł *Przeszłość odtabuizowana, czyli recepcja relacji polsko-żydowskich w XX i XXI wieku* Tomasa Sztury częściowo wychodzi poza historię PRL-u, omawiając teksty kultury, które wpisują się w dyskurs polsko-żydowski. Autor przedstawia różne sposoby i pułapki opisu doświadczenia Holokaustu, ubolewając nad faktem „instrumentalizowania *shoah*, drenażowania pamięci jego ofiar i budowania kapitału politycznego na traumie tych, którzy przeżyli zagładę” (s. 221). Przytaczając wypowiedzi Arendt, Grossa, Zuckermana i innych, autor ma nadzieję na znalezienie równowagi w opowiadaniu o dwóch narodach bez jednostronnych ocen oraz bez „przyzwolenia na jakiegokolwiek kłamstwo” (s. 226).

Dwa ostatnie artykuły recenzowanego tomu w całości poświęcone są cenzurze po 1989 r. Jolanta Dzierżyńska–Mielczarek w artykule *Ekonomiczne ograniczenia wolności mediów lokalnych* wykazuje, że „koncentracja własności i malejąca konkurencja między mediami” (s. 227) oraz „komercjalizacja działalności medialnej i uzależnienie od rynku reklamy” (s. 227) to czynniki utrudniające równą walkę o czytelnika między prasą lokalną a ogólnopolską czy koncernami prasowymi. Autorka kilka słów poświęca etycznemu wymiarowi pracy dziennikarza, podsumowując, że „presja rynku, zwłaszcza w wypadku dziennikarzy mediów lokalnych, przejawia się w większej skłonności do ulegania naciskom oraz stosowania autocenzury” (s. 241). Smutna to konstatacja w warunkach — przynajmniej deklaratywnej — wolności.

Artykuł kończący recenzowany tom ma charakter podsumowujący. Edyta Lichomska pisze w nim *O granicach wolności słowa w demokratycznej Polsce*. Autorka omawia dobrze znane problemy definicyjne „wolności słowa”, „swobody wypowiedzi”, „prawa do wyrażania (i manifestowania) swoich poglądów”. Przedstawia też regulacje prawne, które — w jakimś sensie — ograniczają swobodę wypowiedzi, wspomina też o tym, jak dziś, po dwudziestu trzech latach wolności, definiuje się cenzurę. Zabrakło mi w tym artykule podjęcia kwestii obrazu uczuć religijnych, która jest w ostatnich latach często podnoszona, tym bardziej że autorka omawia bliskie temu zagadnieniu zniesławienie.

Recenzowany tom to pozycja wartościowa, odkrywająca ciekawe, często nieoczywiste fakty dotyczące funkcjonowania cenzury. Zbiór uprzytamnia czytelnikowi, że systemowi inwigilacji podlegały poszczególne grupy środowiskowe i jednostki, otwarci opozycjoniści, a także zwykli obywatele, chcący przeżyć kolejny dzień w nierzadko pełnym absurdów ustroju.

W oczekiwaniu na kolejne, wzbogacające wiedzę o cenzurze opracowania, wydawane cyklicznie przez toruński ośrodek naukowy, pozostaje pamiętać, że „wolność słowa jest przede wszystkim naturalną potrzebą ludzi, z której nie można zrezygnować” (s. 258).

Anna Ź. M. Wiśniewska–Grabarczyk
Łódź

Serhii Plokhy, *The Last Empire. The Final Days of the Soviet Union*, New York 2014, Basic Books, ss. 489

W potocznej świadomości — zwłaszcza na Zachodzie — koniec zimnej wojny kojarzy się z serią barwnych obrazków: triumfujący przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa, upadek muru berlińskiego i radość Niemców, dramatyczne kadry z egzekucji rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu i jego żony. Powszechnie pamięta się wielkie postacie reprezentujące oba obozy — komunistyczny i zachodni. To przez pryzmat ich osobistych relacji — przede wszystkim prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana oraz sowieckiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa — postrzegany jest rozwój wydarzeń, które doprowadzić miały ostatecznie do upadku ZSRS. W uproszczonej wizji, którą oferuje znaczna część literatury zachodniej, to Ameryka była najważniejszym aktorem dramatu — swoimi działaniami doprowadziła do klęski sowieckiego „imperium zła”, stając się na arenie międzynarodowej jedynym niekwestionowanym supermocarstwem.

Nieco inną perspektywę oferuje w swojej najnowszej książce Serhii Plokhy, profesor Uniwersytetu Harvarda, dyrektor renomowanego Harvard Ukrainian Research Institute. Chociaż główny obszar zainteresowań naukowych Plokhy’ego to czasy dawniejsze — dzieje siedemnasto- i osiemnastowiecznej Ukrainy, autor ten nie jest debiutantem, jeśli chodzi o opracowania dotyczące historii najnowszej. Jego książka *Yalta: The Price of Peace* (New York 2010) (wydana ostatnio w języku polskim przez wydawnictwo Rebis) powraca do konferencji jałtańskiej, przedstawiając ją przez pryzmat nowych dokumentów amerykańskich i brytyjskich, a także materiałów sowieckich odtajnionych po upadku ZSRS. Analiza Plokhy’ego obaliła wiele mitów i zakwestionowała obiegowe opinie na temat Jałty. Również w swojej najnowszej pracy — dotyczącej końca zimnej wojny i upadku „ostatniego imperium” — amerykański autor poddaje rewizji stereotypowe sądy. Pomocą służą mu udostępnione niedawno badaczom dokumenty znajdujące się w teczce George Bush Presidential Library and Museum. Plokhy korzysta także ze źródeł przechowywanych w National Archives and Records Administration w Waszyngtonie, na Uniwersytecie Princeton (James A. Baker Papers) i w moskiewskiej Fundacji Gorbaczowa. Do tego autor dołączył informacje zdobyte w samodzielnie przeprowadzonych wywiadach z wieloma osobami.

Plokhy stawia sobie w omawianej monografii kilka istotnych celów. Stara się przede wszystkim zakwestionować triumfalistyczną interpretację upadku ZSRS — jako prostej konsekwencji amerykańskiego zwycięstwa w zimnej wojnie. Autor korzysta z memorandów, stenogramów, zapisów rozmów telefonicznych, korespondencji Białego Domu oraz dokumentów Rady Bezpieczeństwa Narodowego znajdujących się w bibliotece prezydenta Busha. Drobiazgowo analizuje zachowania strony amerykańskiej podczas ostatnich miesięcy istnienia ZSRS, skupiając się na działalności administracji Busha. Plokhy pokazuje, że ekipa ta chciała przedłużyć żywot Związku Sowieckiego, ale nieumyślnie przyspieszyła jego upadek. Autor pisze w związku z tym, jak bardzo Biały Dom był ostrożny wobec osoby Borisa Jelcyna i jak bardzo zmartwiony jego postawą i emancypacyjnymi dążeniami. Największe zainteresowanie Amerykanów wzbudzała kwestia arsenału nuklearnego ZSRS. Administracja George’a Busha chciała, żeby Rosja stała się spadkobiercą tego arsenału i żeby to ona pozostała jedynym krajem dysponującym realnymi wpływami w regionie. Plokhy twierdzi, że rozpad ZSRS był w znacznej mierze przypadkowy. Ten przypadek spowodował, że Ameryka została jedynym światowym supermocarstwem. Autor przywołuje w tym kontekście słowa słynnego sowietologa, byłego profesora Harvardu Adama

B. Ulama, który pisał, iż czas już obalić mity okresu zimnej wojny i świeżym okiem spojrzeć na sowiecką przeszłość¹.

Plokhy eksponuje tezę, że ostateczny upadek ZSRS był konsekwencją stosunków pomiędzy dwiema największymi republikami związkowymi — Rosją i Ukrainą, tego, iż nie mogły one znaleźć konkretnego *modus vivendi* w swoich relacjach. Autor twierdzi, iż był to „gwóźdź do trumny” ZSRS. Wskazuje na referendum ukraińskie z 1 XII 1991 r. oraz rosyjsko–ukraińsko–białoruski zjazd z 7 XII 1991 r. jako kluczowe wydarzenia, które przesądziły o ostatecznym losie Związku Sowieckiego.

Plokhy polemizuje z amerykańskocentrycznym punktem widzenia i podejmuje wielostronną analizę sytuacji wewnętrznej ZSRS. Skupienie się na wydarzeniach rozgrywających się od końca lipca do końca grudnia 1991 r. pozwala mu pokazać decydujący charakter w tym krytycznym okresie stosunków na linii Moskwa–Kijów. Autor zwraca też uwagę na działalność komunistycznego kierownictwa Kazachstanu, a także podkreśla kluczowe znaczenie republik bałtyckich i rolę, jaką odegrały one w upadku ZSRS.

W narracji Plokhy’ego dużą rolę odgrywa analiza osobistych działań postaci kluczowych dla omawianego okresu. Wewnętrzny spór pomiędzy republiką rosyjską i kierownictwem ZSRS autor przedstawia zatem, ukazując trudne relacje pomiędzy Jelcynem i Gorbaczowem. Wiele miejsca poświęca też osobie Leonida Krawczuka. Pokazuje go jako przebiegłego gracza, bohatera przyszłej niepodległej Ukrainy. Ciekawe fragmenty dotyczą *hard line* amerykańskiego sekretarza obrony (późniejszego wiceprezydenta USA) Richarda Cheney’a, który był gorącym zwolennikiem całkowitego rozbitcia ZSRS przez wsparcie ruchów niepodległościowych w republikach sowieckich. Autor pokazuje konflikt, jaki zarysował się na tym tle pomiędzy Cheneyem a sekretarzem stanu Jamesem Bakerem oraz doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Brentem Scowcroftem, wierzącymi, że należy współpracować z Gorbaczowem. Na kartach książki pojawia się też Władimir Putin — wówczas zastępca burmistrza Leningradu Anatolija Sobczaka, odpowiedzialny za utrzymanie spokoju na ulicach miasta, gdy rozstrzygały się losy zamachu stanu Janajewa. Plokhy sporo pisze ponadto o przewodniczącym białoruskiego parlamentu Stanisławie Szuszkiewicz — odbieranym przez swoich słowiańskich kolegów jako osoba niezwykle przyjazna, wspaniały dyplomata i mądry przywódca. Nieprzypadkowo to jemu miano powierzyć nieprzyjemne zadanie polegające na poinformowaniu Gorbaczowa o rozpadzie ZSRS w grudniu 1991 r.

Ważkie wydarzenia przedstawiane przez Plokhy’ego nabierają w jego narracji ludzkiego wymiaru. Autor prezentuje czytelnikowi przemyslenia prezydenta Busha, które ten nagrywał na swój prywatny magnetofon. Ciekawe zapisy odnoszą się do okresu sierpniowego puczu w Moskwie. Można w nich wyczuć troskę amerykańskiego przywódcy i jego żony o los Gorbaczowa przetrzymywanego w areszcie domowym na Krymie. Plokhy przytacza też interesujące passusy ze wspomnień ostatniego genseka oraz Andrieja Kozyriewa (ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej). Obu utkwiły w pamięci wizyty w amerykańskich supermarketach — byli nie tylko pod wrażeniem ilości dostępnych produktów, ale też tego, że zwykli ludzie — biali, czarni, metysi — mieli stały dostęp do luksusowych, w ich odczuciu, dóbr. Autor pisze o „grzechu” Kozyriewa podczas pobytu w Nowym Jorku. Sowiecki dyplomata przeczytał w ciągu jednego dnia na ławce w Central Parku książkę Borysa Pasternaka *Doktor Żywago*, nadal zakazaną w ZSRS. Lektura wywarła na nim olbrzymie wrażenie. Kozyriew zostawił książkę, a wraz z nią swoją wiarę w system komunistyczny, na nowojorskiej ławce. Pisząc o wycie Busha w Moskwie i Kijowie w 1991 r., Plokhy przedstawia

¹ A. B. Ulam, *A Few Unresolved Mysteries about Stalin and the Cold War in Europe*, „Journal of Cold War Studies” 1999, t. I, nr 1, s. 110–116.

odczucia prezydenta związane z pobytem w tych dwóch miastach. W Kijowie amerykański przywódca przyjęty został ciepło przez zgromadzone tłumy, które pozdrowiały go, gdy przejeżdżał limuzyną. W Moskwie sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Plokhly przytacza słowa Busha, że w stolicy ZSRS przejeżdżał pustymi prospektami, machając raczej do lamp ulicznych niż do zgromadzonych ludzi.

Książka Plokhly'ego nie porusza oczywiście wszystkich istotnych zagadnień. Zabrakło m.in. głębszych rozważań na temat rozwoju sytuacji na terenie trzeciej ze słowiańskich republik ZSRS, czyli Białorusi. Warto byłoby się zastanowić, jak przedstawiciele władz w Mińsku postrzegali relacje między Gorbaczowem i Jelcynem oraz między władzami w Moskwie i Kijowie. Ciekawe byłoby też przedstawienie poglądów opozycji białoruskiej i porównanie jej ze stanowiskiem opozycji ukraińskiej. Również inne wątki wymagałyby pogłębienia. Plokhly skrupulatnie przeanalizował źródła amerykańskie, za mało uwagi poświęcił jednak sytuacji ZSRS na arenie międzynarodowej, nie uwzględniając punktu widzenia innych, poza USA, zachodnich mocarstw — ważnych graczy w tym okresie.

Warto na zakończenie dodać, iż pewne wątki występujące w pracy Plokhly'ego pojawiały się już w innych monografiach dotyczących tego samego zagadnienia. Dotyczy to też tytułów wydanych w języku polskim. Należy wspomnieć m.in. o pracach brytyjsko-kanadyjskiego badacza Davida Marplesa, autora cennej monografii *The Collapse of the Soviet Union, 1985–1991* (Harlow 2004). W języku polskim ukazała się jego *Historia ZSRR: Od rewolucji do rozpadu* (Wrocław 2006). Podobnie jak Plokhly Marples twierdzi, że rozpad ZSRS był w równej mierze efektem politycznego konfliktu między Gorbaczowem i Jelcynem, jak i wzrostu samodzielności republik narodowych. Marples, dodajmy, podkreśla, że ważnym katalizatorem przemian w ZSRS była katastrofa elektrowni atomowej w Czarnobylu. Spowodowała ona — twierdzi ten badacz — iż nierosyjskie republiki (przede wszystkim Ukraina) zaczęły oddalać się od centrum politycznego; zaczęły one odkrywać na nowo swoją przeszłość, historię i kulturę, co spowodowało w latach 1989–1990 odrodzenie nacjonalizmu różnych grup etnicznych w granicach ZSRS. Warto przypomnieć też pracę politologa Włodzimierza Marciniaka *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej* (Kraków 2001). Również ten autor postrzega kwestię narodowościową jako ważny element, który doprowadził do upadku Związku Sowieckiego. Marciniak akcentuje jednak złożoność procesu rozpadu imperium — wskazuje na cały łańcuch wydarzeń prowadzących do tego finału. Píše w związku z tym o konflikcie komunistycznych „twardogłowych” i „reformatorów”, korupcji nomenklatury, roli ruchów narodowych i krachu finansowego ZSRS.

Mimo pewnych zasygnalizowanych braków *The Last Empire* Serhii Plokhly'ego jest niewątpliwie pozycją godną polecenia. Pogłębia ona istotnie naszą wiedzę na temat okoliczności rozpadu Związku Sowieckiego, zwracając uwagę na pomijane w dotychczasowych analizach elementy. Bardzo ważne wydaje się sięgnięcie przez Plokhly'ego po niewykorzystywane do tej pory źródła amerykańskie, przede wszystkim dokumenty administracji prezydenta Busha. Wielkim atutem książki jest poza tym pokazanie znaczenia relacji pomiędzy poszczególnymi republikami sowieckimi, głównie Rosją i Ukrainą, w ostatnim okresie istnienia ZSRS. Rozważania na ten temat nabierają szczególnej aktualności w obliczu współczesnych wydarzeń na Ukrainie, które odbierane mogą być jako rosyjska próba odwrócenia procesów, jakie doprowadziły przed ćwierćwieczem do rozpadu „ostatniego imperium” XX w.

Paweł Markiewicz
Kraków